

TERESA SZMIGIELSKA

ur. 1927; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Rodzina
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin rodzina dom rodzinny na Rybnej

Rodzina

Urodziłam się w okresie tak zwanego wielkiego kryzysu. Rodzice byli ludźmi, którzy przyjechali do Lublina po peregrynacjach wojennych bez żadnych zasobów, rodziny. Obydwoje w różnych, mniej i bardziej tragicznych okolicznościach, stracili swoich najbliższych. Stąd byli ludźmi zupełnie samotnymi. Tu się spotkali, pobrali się w 1926 roku i w 1927 roku urodziłam się ja. Rodzice moi już nie byli młodzi, kiedy się pobrali, więc ja byłam takim dzieckiem starszych rodziców i byłam może nad wiek dojrzała dzięki temu, jakoś siłą rzeczy brałam udział w takim życiu już troszeczkę wykraczającym ponad mój wiek. Początkowo, już po moim urodzeniu, rodzice mieszkali w jakiś bardzo ciężkich, trudnych warunkach. Początkowo mieszkali w jakimś baraku, potem na obecnej ulicy Peowiaków, gdzie w tej chwili jest Dom Kultury. Tam były obiekty wojskowe. Ponieważ ojciec był w wojsku, więc dostali jakiś pokój z kamienną posadzką, przerobiony z korytarza. W 1929 roku, kiedy miałam 2 lata, oddano dom dla wojskowych. Był to dom mieszkalny zbudowany też bardzo oszczędnie, ale w porównaniu do tych baraków i korytarzy było to mieszkanie zupełnie przyzwoite, miłe i ładne. Tam zamieszkałam mając 2 lata aż do 1941 roku. Ponieważ wczesną wiosną w 1941 roku Niemcy postanowili dzielnicę zachodnią przeznaczyć dla siebie, więc usuwali wszystkich. Ja mieszkłam właśnie w dzielnicy zachodniej przy ulicy Łopacińskiego koło kościoła garnizonowego. Ten dom jest w tej chwili. To było wykwaterowanie, wyrzucenie, właściwie w możliwie kulturalny sposób, ponieważ to załatwiał Wehrmacht, nie Gestapo. Był tydzień czasu na znalezienie mieszkania i przeprowadzkę. Oferowano spis mieszkań, z których można skorzystać, między innymi było dużo mieszkań na Starym Mieście. Rodzice wybrali mieszkanie przy ulicy Rybnej pod numerem 4. Były to domy oczywiście żydowskie z tym, że mieszkali tam jeszcze Żydzi, inteligencja żydowska, przedstawiciele wolnych zawodów. Tych jeszcze zostawiono, bo reszta była gdzieś wywieziona. Pewnie do jakiś obozów, ja nie bardzo pamiętam gdzie i dokąd - byłam wtedy małą dziewczynką. W każdym razie zamieszkaliśmy przy ulicy Rybnej pod numerem 4. Mieliśmy sąsiadów: z jednej strony lekarza Żyda z matką, z drugiej strony Żyda lekarza dentystę z całą rodziną. Później oczywiście wyrzucono ich do getta wtedy, kiedy getto zostało stworzone. Bardzo miło mi się tam żyło, ponieważ w domu było dużo dzieci, był piękny teren dookoła, taki park właściwie, boisko do siatkówki, które w zimie było wylewane wodą przez dozorcę i była ślizgawka. Ponieważ ojciec przez cały czas był oficerem, więc wojsko miało różne domy wypoczynkowe, sanatoria np. w Ciechocinku, w Zakopanem, w Rabce. Tak, że wyjeżdżałyśmy z mamą na wakacje na wczasy.

Życie płynęło bardzo przyjemnie.

Data i miejsce nagrania	2001-10-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"